Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 133. **Kraków, Piątek dnia 13 Czerwca 1902.** **Rok X.**

Nowa ustawa prasowa.

Dawno zapowiedziana reforma ustawy prasowej weszła na porządek dzienny obrad Rady państwa. Niewiadomo jeszcze, co skłoniło prezydenta gabinetu do wystąpienia z tą ważną niespodzianką przed Izbą, którą znów zaczyna rozkładać zaraza obstrukcji. Być może, iż dr Koerber chciał w ten sposób wywrzeć nacisk na posłów, hamujących tok prac parlamentu, straszyć ich opinją prasy, która już dawno i słusznie oczekuje naprawy swoich prawno-sądowych stosunków.

Bez względu jednak na pobudki przyznać należy, że rząd dobrze postąpił biorąc inicjatywę w tej sprawie. Nie mamy jeszcze dosłownego tekstu ustawy, nie możemy więc wydać o niej ugruntowanego sądu; wyrazić jednak musimy zdziwienie, że projekt tak blisko dotykający żywotnych interesów dziennikarstwa, przyszedł do skutku bez współudziału najbliżej w nim interesowanych. Jest zwyczaj, że gdy powstaje ustawa specjalna, rząd zasięga rady i opinji tych kół, dla których jest przeznaczona. Sądzimy, że i w tym wypadku ankieta złożona z dziennikarzy, wielceby dopomogła do należytego skodyfikowania ustaw prasowych.

Co do ogólnych zasad projektu, to najważniejsze są postanowienia znoszące tak zwane objektywne postępowanie, tę plagę niezawisłego dziennikarstwa i zezwalające na kolportaż. Austrja jest pod tym względem najbardziej zacofanem w Europie państwem, wielki już był czas, aby tę anomalję i ten anachronizm usunąć.

Dzienniki zdane są obecnie na łaskę i niełaskę prokuratora, a konfiskata pociągająca za sobą zwykle dość znaczne stosunkowo straty materjalne, jest prócz tego gorszym środkiem represyjnym aniżeli cenzura. Nigdy z góry nie można przewidzieć, który zwrot stylistyczny, albo które opinje nie podobają się prokuratorji, a odwołanie do sądu nigdy nie odnosi skutku, gdyby nawet sąd był odmiennego zdania, jego orzeczenie zapada zbyt późno, aby mogło mieć jakąkolwiek praktyczną wartość.

Projekt utrzymuje jeszcze konfiskatę dla niektórych przypadków. Żądać jednak należy ścisłego ich określenia, aby uniknąć elastycznego naginania przepisów ze strony władz wykonawczych.

Przekazanie spraw o obrazę honoru osób prywatnych sądom zwyczajnym, nie może niepokoić prasy uczciwej, w żadnym jednak razie przestępstwa prasowo-polityczne nie powinny być usunięte z pod kompetencji sądów przysięgłych.

Dokładną ocenę ustawy zamieścimy zresztą poznawszy jej dosłowny tekst, na razie wystarczy zaznaczyć, że znać w niej dążenie postępowe i chęć zastosowania przestarzałych przepisów do wymagań nowożytnej techniki dziennikarskiej.

Nieszczere oburzenie.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Poseł Klofacz oddał gabinetowi austrjackiemu wielką przysługę. Formą grubjańską, w jaką przyodział interpelację w sprawie mowy malborskiej cesarza Wilhelma, umożliwił dr. Koerberowi zapowiedź, że nie odpowie na ową interpelację.

Oburzała się prasa wiedeńska, oburzało prezydjum Izby, oburzał prezes ministrów na posła Klofacza, że dopuścił się wybryku przeciwko kardynalnym zasadom międzynarodowej grzeczności. Z po za owego oburzenia przecież wyglądała az zanadto widocznie radość, iż poseł Klofacz był tak mało przewidującym i w naturalnem, czy sztucznem oburzeniu pozwolił sobie na obelgi i grubjaństwa. Uchybienie formom pozwoliło wykręcić się sianem i przejść do porządku dziennego nad treścią interpelacji, to jest nad mową malborską.

Doprawdy w położeniu bardzo niewesołem znalazłby się gabinet, gdyby tenże poseł Klofacz, albo jaka inna grupa w parlamencie zainterpelowała rząd o ową mowę, nadając pytaniu formę poważną i spokojną. Taka interpelacja nie byłaby wtrąceniem się w sprawy wewnętrzne Prus.

Po pierwsze część owej mowy cesarz Wilhelm II. wystosował do jenerała armji austro-węgierskiej i do przedstawiciela austrjackiego arcyksięcia.

Po drugie cesarz Wilhelm nawoływał w swej mowie rycerzy zakonu Niemieckiego, poddanych austrjackich do walki z polakami.

Po trzecie oświadczył, że celem tej walki ma być obrona wszystkiego, co szczerze niemieckie, w Rzeszy i w Austrji, z tej i z tamtej strony granicy.

Te trzy okoliczności wykazują dobitnie, że cesarz Wilhelm przekroczył granice etykiety międzynarodowej i wtrącił się do stosunków wewnętrznych austrjackich w sposób bardzo jaskrawy. To wtrącenie się obcego pauującego w stosunki naszej monarchji; to zachęcanie Niemców austrjackich do walki z Polakami; to jawne wezwanie generała armii austro-węgierskiej, komtura Zakonu Niemieckiego, by pomagał cesarzowi Wilhelmowi w tępieniu Słowian — mogło było zaniepokoić i zaniepokoiło obywateli austryjackich narodowości słowiańskich. Dr Körber nie mógłby odmówić odpowiedzi, gdyby grono posłów zapytało go w poważnie zredagowanej interpelacji, w jaki sposób c. k. rząd zamyśla uspokoić obywateli austrjackich, zatrwożonych mową malborską, rozogniającą spory wewnętrzne narodowościowe w Austrji skutkiem przywoływania Niemców austrjackich na sukurs Niemcom Rzeszy w walce z Polakami.

Gdyby Koło polskie miało prawdziwy zmysł polityczny i gdyby na jego czele stali ludzie o szerszych horyzontach umysłowych, mogłoby wykuć z mowy malborskiej wspaniały oręż przeciw antypolskiej polityce pruskiej. Mogłoby bowiem udowodnić wobec parlamentu i wobec rządu, że fałszem jest twierdzenie pruskie, jakoby prześladowanie Polaków było sprawą wewnętrzną Prus. Przeciwnie Wilhelm II. w mowie malborskiej sam przeniósł tę politykę antypolską na grunt międzynarodowy, skoro wezwał Niemców austrjackich, członków Zakonu, do walki z Polakami. Taka interpelacja, trzymająca się ściśle faktów, byłaby w następstwach daleko donioślejszą, niż wniosek Greka i deklaracja Jaworskiego, w gruncie rzeczy furtki, umożliwiające delegatom i posłom polskim głosowanie za każdym wydatkiem na wojsko i za każdym nowym podatkiem, mającym pokrywać owe wydatki.

Lecz Koło polskie, jak zwykle, nie umiało skorzystać ze sposobności. Milczenie i bezczynność uważa za szczyt rozumu politycznego. Niechże tedy się nie dziwi, że sprawę podjął poseł Klofacz, tę sprawę wyborną i słuszną popsuł postąpieniem więcej niż niezręcznem i w taki sposób ułatwił gabinetowi austrjackiemu wyśliznięcie się z bardzo niemiłego położenia, o które przyprawił go „wierny sprzymierzeniec", jak twierdził z emfazą dr Koerber.

Minister Rezek.

Energiczny obrońca interesów czeskich. — Jego rola w gabinecie. — Dlaczego dr Rezek chce ustąpić?

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Twarz nieładna, o rysach grubych, niby z drzewa przez wioskowego artystę wystruganych; broda twarda, szczecinowata, jasna; ruchy ciężkie, niezgrabne, oto powierzchowność dra Antoniego Rezeka. Lecz w oczach siwych widzisz dużo inteligencji; z twarzy tryska stanowczość i energja; z całej postaci zdrowie i siła. Znać, że nie jest to panek, który dobijał się kołnierza ministerjalnego, by znaleść jedną sposobność więcej do zabawy i reprezentowania. — Dr Rezek wziął urząd po to, by walczyć w gabinecie o prawa narodu czeskiego; by pilnować spełnienia paktu spisanego, jaki stanął w marcu 1901 r. między drem Koerberem i klubem czeskim w sprawie tymczasowego zaniechania obstrukcji aż do chwili załatwienia parlamentarnego budżetu na rok 1903. I obowiązku tego dopełnił sumiennie. Ile razy dr Koerber miał ochotę niedotrzymania spisanych paktów, nadania temu lub owemu punktowi ugody innego znaczenia, wprowadzenia w życie jakiejś innowacji centralistycznej, która w gruncie rzeczy sprzeciwiałaby się owym paktom, dr Rezek groził dymisją.

Dr Koerber wiedział, że ta groźba nie jest czczym frazesem. Doskonale zdawał sobie sprawę, że ustąpienie dra Rezeka z gabinetu byłoby hasłem do natychmiastowego ataku czeskiego. — Tworzyło to dla niego przestrogę, by nie zbaczał zbyt daleko z drogi neutralnego urzędowania.

Obecnie dr Rezek zamierzał znowu ustąpić. Prasa inspirowana twierdzi, że powodem dymisji jest opór Czechów przeciwko wzięciu pod obrady podatku kolejowego. Nie zdaje się nam, by to tłomaczenie było trafnem. Powody, dla których dr Rezek pragnie usunąć się z gabinetu, są zupełnie inne. Dr Koerber nie okazuje chęci do załatwienia kwestyj językowych w Czechach i na Morawach. Dąży do zepchnięcia tej sprawy z porządku dziennego. Tak robi teraz przy podatku kolejowym, tak postąpi w chwili, gdy trzeba będzie przeprowadzić ugodę z Węgrami w parlamencie. Dr Rezek przewiduje ową chwilę, w której starcie Czechów z drem Koerberem stanie się nieuniknionem. Aby nie brać odpowiedzialności na siebie i nie stać się kozłem ofiarnym gabinetu, wolałby ustąpić teraz pod pozorem, że potępia opozycję czeską przeciwko podatkowi kolejowemu.

Czy do tej dymisji przyjdzie, pokaże się w czasie najbliższym.

Z pod zaboru pruskiego.

Żydzi wobec ciemiężenia Polaków. Przy drugiem czytaniu projektu rządowego o wykupno ziemi polskiej za 250 miljonów, głosowali za projektem wszyscy rządowcy, konserwatyści i liberalni posłowie. Stronnictwo centrum, dwa stronnictwa wolnomyślne kierunku Richtera i Rickerta głosowały przeciw projektowi wraz z polskimi posłami.

Z stronnictwa wolnomyślnego Rickerta nie głosowało przeciw projektowi trzech posłów a pomiędzy tymi dwóch żydów i to poseł Wolff z Leszna i Peltasohn, wybrany w Żninie posłem. Obaj mieszkają zatem w Polsce, z zawodu są adwokatami. Ci żydowscy posłowie nawet się wyłamali z pod ręki solidarności swego stronnictwa a przeszli otwarcie w szeregi hakatystyczne. — Z tego powodu słusznie pisze „Postęp": Ci żydowscy posłowie zadokumentowali dobitnie, jakiemi uczuciami są przejęci wobec społeczeństwa polskiego. Niby to są wolnomyślnymi i dążącymi do wymierzania sprawiedliwości i wolności dla wszystkich, ale wobec Polaków innemi kierują się intencjami. Żydowska natura wzięła górę i chcieli się przypodobać silniejszym, gdyż żydzi taką taktyką od wieków się kierują.

Ci dwaj posłowie żydowscy nie stanowią wyjątków wcale w ogóle żydowskim wobec stanowiska żydów w kwestji polskiej. Takich polityków żydowskich jest mnóstwo.

Od żydów wdzięczności Polacy nie żądają, bo byłoby to daremną rzeczą, gdyż żydzi też tej wdzięczności za gościnne przyjęcie w krajach polskich, nigdy nie okazali, ale przynajmniej można żądać od żydów, którzy na polskim chlebie wzrośli i utuczyli się, ażeby kierowali się pewnem poczuciem delikatności w chwilach tak ciężkich dla narodu polskiego, jakie teraz musi przechodzić. Tego taktu delikatności nie pokazali wcale posłowie Wolff i Peltasohn, łącząc się dobrowolnie z najzagorzalszymi hakatystami. Niech to także będzie przyczynkiem do asymilacji żydowskiej, o której tak serdecznie prawią nasi niektórzy menerzy polityczni.

* * *

Germanizacja przez kościół. Do najsmutniejszych objawów, które wywołał szał antypolski w Prusach, należy niezawodnie zdarzające się tu i owdzie wypaczenie katolicyzmu, przez szerzenie germanizacji w kościołach. Oto n. p.:

„Koeln. Volksztg." podaje zażalenie pewnego księdza katolickiego z Prus Zachodnich, który się broni przeciw zarzutowi, jakoby nie dosyć germanizował, w następującem piśmie do naczelnego prezesa:

Zwracając uwagę na pocieszające postępy, jakie niemczyzna w kościele w....., zrobiła, proszę Ekscelencją, aby mnie sprawiedliwie osądził i uwolnił od zarzutu polonizacji i wreszcie, uważał mnie za to, czem jestem z urodzenia i osobistych poglądów, t. j. Niemca. W 17 latach mej działalności niemczyzna w tutejszej parafji znacznie się podniosła; przedemną zaledwie kilkoro dzieci należało do niemieckiego oddziału, dziś dwie trzecie; przedemną nie było prawie wcale kazań niemieckich, dziś dwa na miesiąc. Proszę więc Ekscelencją, aby mnie sprawiedliwie osądzić raczył i łaskawie uznać zechciał, że co do dzieci, uczęszczających na naukę religji, działałem w duchu niemieckim.

Czyż to nie skandal, pisze „Dz. Kujawski", że dziś taki ksiądz karjerowicz w ten sposób może swem sumieniem kapłańskiem pomiatać i płaszczyć się w podobny sposób przed władzą świecką! Jak tak dalej pójdzie, to nie biskupów, ale naczelnych prezesów będą księża słuchali.

* * *

Konserwatyści i germanizacja. Podczas gdy wolnomyślni tylko dlatego nie popierają całego systemu antypolskiego, że miljony antypolskie dostają się przeważnie agrarjuszom a nie miastom i mieszczaństwu niemieckiemu, skrajny organ junkrów „Kreuz Ztg", zaczyna wątpić o użyteczności walki antypolskiej na polu językowem.

Organ konserwatywny żąda „ścisłego ograniczenia" polityki antypolskiej. Zupełnej germanizacji kresów wschodnich na polu językowem osiągnąć nie można, to też niemożebnem się okaże zupełne wytępienie języka polskiego w obrębie państwa pruskiego. „Słusznie dlatego twierdzimy, że walki narzuconej (?) nam przez polskość, bez koniecznych powodów nie trzeba przerzucać na pole językowe. Tylko jeżeli się tego właśnie zrzekniemy, może być nadzieja, że poddanych polskiego języka kiedyś może ostatecznie wychowamy na dobrych Prusaków (?) i przez to położymy koniec istniejącemu od lat dziesiątek stanowi wojennemu. Rzesza niemiecka nie narazi się przez to na niebezpieczeństwo, że w zakresie swoim zechce tolerować stosunkowo mały odłam żywego języka obcego".

Pierwszy występ Combes'a.

W dniu 10 b. m. nowy francuski ~~prezydent~~ minister złożył przed Izbą deputowanych deklarację rządu. Jak każda ministerjalna deklaracja, oświadczenie takie może mieć dziejowe znaczenie, lub go nie mieć zgoła. Zależy to od osoby ministra. Deklaracja Combes'a z przyczyn naturalnych musiała należeć do tej drugiej kategorji. Była zwyczajnym aktem zwyczaju wobec skonsolidowanej, ułagodzonej (jeżeli już nie wynagrodzonej) większości parlamentarnej, co każdą deklarację, bez względu na treść, oklaskiwać gotowa. Combes zresztą z samego początku zaapelował do tej „jedności powszechnej", jaką wie napewno, że w Izbie spotka. Dalej pozostawał mu tylko trud mówić przez jakie dziesięć minut, o niczem nie mówiąc. Jest Francuzem, więc się wywiązał z zadania. Więc oświadczenie: „staraniem rządu będzie, by pokonać wszystkie zakusy, dążące do wykolejenia armji z tej jedynej i szlachetnej misji" — odnosi się naturalnie do nacjonalistów i do bardziej jeszcze znienawidzonego wroga: propagandy religijnej.

Bezpośrednio dalszy ustęp mowy poświęca Combes również kwestji religijnej: „pewien odłam duchowieństwa pragnie, by sprawa kongregacyj wiązała się w jedno ze sprawą Kościoła katolickiego wogóle, mieszania takiego pojęć stanowczo znosić nie możemy".

Ton tego miejsca w deklaracji i nacisk, z jakim dwukrotnie Combes do sprawy wraca, zapowiada niechybnie, że pod sztandarem antyklerykalizmu chce Combes nietylko walczyć, ile zyskiwać niekrytyczne oklaski t. zw. liberalnych żywiołów, którym przedewszystkiem imponuje negatywny, bo jaskrawszy, bo łatwiejszy do ujęcia myślowego program. Pozytywnego żywiołu w deklaracji Combesa niewiele, co najwyżej projekt wprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, oraz problematycznie wobec udziału Rouvier'a w ministerjum wyglądające „staranie, by część kolei prywatnych wykupiło państwo". O podatku dochodowym niema naturalnie mowy; nie zezwoli na to bankier Rouvier, a kasy emerytalne dla robotników, jako zapowiedź gabinetu, gdzie siedzi dwóch socjalistów-radykałów: Pelletan i Dumergue, wyglądają jakoś bardzo potulnie. Wogóle, nawet z frazesów programowych Combesa wieje duch poczciwości prowincjonalnej: tak np. przy mowie o trudnościach finansowych, zapewnia się o „duchu oszczędności"; winny temu zapewne wspomnienia z czasów praktyki lekarskiej w mieście, gdzie na festynach w małej salce, udekorowanej barwami szlacheckiej rzeczypospolitej, takim samym frazesem wywoływało się burzę oklasków wśród kuzynów, przyjaciół i znajomych. Te same wspomnienia nasunęły zapewne staruszkowi Combesowi końcowy frazes o tem, iż staraniem rządu będzie „napełnić każdego obywatela duchem republikańskiego czynu i wolności"; taki okrzyk naturalnie tak samo nigdy nie zostaje bez odpowiedzi entuzjazmu, a tem jest zbawienny, że w języku czynów nie mówi o ministerjum nowem nic.

„Deklarację przyjęto z gorącem uznaniem".

Nauka o trzęsieniach ziemi.

(Seismologja).

W ostatnim czasie rozniosły telegramy wiadomość o szeregu trzęsień ziemi z różnych okolic, z których w Szemasze, w pobliżu Baku (nad Morzem Kaspijskim) było nader silne.

Trzęsienia ziemi odczuwano w okręgu zwyż 25 klm., przyczem miało postradać życie 20 tysięcy osób, a 4 tysiące domów rozpadło się w gruzy. Te dane wystarczają, aby sobie wyobrazić skutki trzęsienia ziemi.

Gdybyśmy posiadali dokładną statystykę trzęsień ziemi, przyszlibyśmy do przekonania, że trzęsienia ziemi należą do częstych katastrof w przyrodzie, pominąwszy nawet okoliczność, że one są przyczyną raptownych wylewów i wściekłych cyklonów, jak niektórzy seismologowie twierdzą. Statystyka z lat od 1850 do 1857 rejestruje w tym okresie 4620 trzęsień na kuli ziemskiej. Te dane dowodzą, że ziemia nie jest martwą sferoidalną, na biegunach spłaszczoną bryłą, ale jest kulą potężną o powłoce częścią stałej, częścią płynnej, znajdującej się w ciągłym ruchu i dążności do równowagi.

Jak najnowsze pomiary przypuszczać każą, znaczna część ziemi naszej jest w ruchu ekscentrycznym.

Z tego wynika, że punkt ciężkości ziemi nie leży w środku osi obrotowej, ale zewnątrz niej

---

Jerzy Zuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopisu część trzecia.

86 (Ciąg dalszy).

Ale ja wiem niestety, że się to nigdy nie stanie, że nie mogę nawet świstka zapisanego posłać na Ziemię, do której wzlatam tylko myślą i wzrokiem, gdy czasem, przemożony tęsknotą, wybiorę się w kraj biegunowy, aby zobaczyć świecącą nad pustyniami moją ojczyznę.

Piszę więc dla siebie. Gawędzę sam ze sobą, jak wszyscy starzy. A gdy mi się czasem na przelotną chwilę uda wywołać w sobie złudzenie, że piszę to wszystko dla ludzi, którzy na Ziemi zostali, to serce raźniej mi w piersiach bije i skronie mi płoną, bo mi się zdaje wtedy, że nawiązuję jakąś nić między sobą, a tą setki tysięcy kilometrów oddaloną rodzinną moją planetą!

Radbym wtedy opisywał najdrobniejsze szczegóły z mojego tu życia, spowiadał się z myśli i skarżył z bólów i wyliczał rzadkie, krótko trwałe radości...

Bo nie mogę zaprzeczyć: miałem tu i radosne chwile. Z uciechą witałem narodziny Toma i sióstr jego, później cieszyłem się, gdy pierwszy syn Toma na świat przychodził...

Tom zaślubił obie bliźnie siostry, Lili i Różę. W naszem położeniu było to czemś tak naturalnem, że nawet na myśl mi nie przyszło zastanawiać się nad tem, czy jest rzeczą stosowną i właściwą, aby Tom brał swoje przyrodnie siostry i to dwie naraz. Zresztą oni — wszystko troje — byli z tego najzupełniej zadowoleni.

Wszystko stało się bez jakiegokolwiek udziału z mej strony. Gdy byli jeszcze dziećmi, wyobrażałem sobie nieraz, że gdy nadejdzie odpowiednia pora, sam w ręce Toma oddam te dziewczynki, aby mu były żonami, że je pobłogosławię i wyprawię z domu tak, jakbym im był ojcem — a tymczasem oni nie czekali na mnie.

Powróciwszy raz z kilkodziesięciogodzinnej wycieczki w lasy u stóp Otamora, zastałem Alę siedzącą na progu pustego domu letniego nad morzem. Ponieważ zbliżał się już zachód słońca, to jest pora, kiedy należało już pomyśleć o przeniesieniu się w okolicę Ciepłych Stawów, zaniepokoiłem się nieobecnością tamtych trojga i pytałem Ali, co się z nimi dzieje. Dziewczyna wzruszyła ramionami:

— Nie wiem. Poszli sobie. Już dosyć dawno.

— Dokąd?

— Nie wiem. Zdaje mi się, że popłynęli na morze...

Zdziwiło mnie to, gdyż w owym czasie, jak już wspomniałem, dziewczęta nie puszczały się nigdy sam na sam z bratem na dalsze wycieczki. Zacząłem więc znowu wypytywać Alę, ona jednakże nie umiała, czy nie chciała mi nic powiedzieć.

— Nie wiem, nie wiem... Zabrali się i poszli, potem popłynęli — to były jedyne słowa, które mogłem z niej wyciągnąć.

— I ciebie zostawili samą? — dodałem po chwili w zamyśleniu.

Dziewczyna potrzęsła głową z jakąś niecierpliwością i jak mi się zdawało, goryczą:

— A na cóż ja im jestem potrzebna? Siostry mnie nie lubią i Tom mnie nie lubi, bo oni są starsi i chcieliby, abym ja ich we wszystkiem słuchała, a ja nie chcę... Och: i ja ich nie lubię! nie lubię i nie znoszę!

Mówiąc to, wybuchnęła gwałtownym płaczem. Zacząłem ją tulić i uspokajać, jak umiałem, aż ona przez łzy opowiedziała mi nareszcie całą historję:

Tom powróciwszy z brzegu morskiego, gdzie zbierał mięczaki, przyniósł dużo bursztynu i pięknych kolorowych muszel. Lili i Róża nie chciały się z nim bawić — więc on je przekupywał. Dawał im bursztyn, a one za to pozwalały mu się całować. Całował Lili, całował Różę, a one były takie rumiane i śmiały się z cicha, tak jakoś dziwnie. Potem Tomowi zabrakło już muszel i bursztynu, więc zabrał dziewczętom to, co im dał i sprzedawał im na nowo — za pocałunki. Ona, Ala, chciała także mieć trochę pięknych, czerwonych kamyków z morza, bo lubi się w nie stroić, ale Tom jej nic nie dał, choć była nawet gotowa pocałować go za to. Owszem, wyśmiał się z niej tylko, a kiedy nie chciała odejść, uderzył ją tak mocno... Wtedy dopiero poszła sobie, ale nie płakała, o nie! tylko była taka zła i tak ją oczy paliły... Myślała sobie, że jak będzie starsza, to ona musi mieć wszystek bursztyn i wszystkie muszelki i wszyscy muszą jej słuchać i odchodzić, gdy ona każe...

Tymczasem z miejsca, gdzie Tom został ze starszemi siostrami, słychać było ciągłe chichotania i pocałunki i przytłumione słowa... Nareszcie ucichło wszystko. Tom zabrał dziewczęta i popłynął z niemi na morze — tam, w stronę tej najbliższej zielonej wysepki... O niej nie pomyśleli nawet, nie zapytali się, czy nie potrzebuje czego, czy ma co jeść bodaj... Popłynęli sobie razem.

Mówiąc to, zaczęła znowu płakać.

Zadumało mnie to dziecinne opowiadanie. Jedno mi się z tego stało jasnem, mianowicie, że nadszedł już czas... Teraz dopiero przypomniały mi się różne zdarzenia, których sam byłem nieraz mimowolnym świadkiem, nieprzywiązując do nich zresztą większej wagi. Ci troje przestali już być dziećmi, — co do tego nie było już dla mnie zgoła wątpliwości. Należało się zgodzić z tem, co jest, a nie wiem dlaczego, niemogłem się w owej chwili oprzeć uczuciu jakiejś niechęci. Ja całe życie byłem sam... Patrzyłem z rozczuleniem i smutkiem na Alę, myśląc, że i ona jest na taki los skazana.

Przed wieczorem powrócił Tom ze siostrami do domu. Witając się ze mną, spuszczał oczy i poglądał ukradkiem na dziewczęta, dziwnie cicho tego dnia i nieśmiałe. Nie odezwałem się ani słowa i nie dawałem znać po sobie, że się czegokolwiek domyślam. Tom jednakże kręcił

i że się ten punkt ciężkości z temi różnorodnemi ruchami ziemi zmieniać musi.

Ta ciągła zmiana położenia punktu ciężkości ziemi powoduje ciągłe drżenie ziemi, które tylko najczulsze instrumenty rejestrować potrafią. Chwilami podnosi się to drżenie aż do trzęsienia ziemi. Drżenie to za pomocą instrumentów sprawdzić możemy.

Wstrząśnienia objawiają się bezustannie we wnętrzu ziemi. Masa ziemna nie jest, jak wiadomo, ani jednostajną w swojej jakości, ani regularną w swej budowie.

Skoro zatem te różnorodne warstwy, twarda, miękka i żarowa stoją sobie na zawadzie, zaburzenia, wybuchy wulkanów i trzęsienia ziemi zdradzają nam te wewnętrzne zderzenia sił, a skutki niszczące, które tym zjawiskom towarzyszą dają nam wyobrażenie o ogromie tej siły czynnej w wnętrzu ziemi.

Te zjawiska spowodowały uczonych do postawienia różnych hypotez o ich powodach.

Literatura w tej materji sięga do najdawniejszych czasów, i już Pythagoras przypisuje zjawiska trzęsienia ziemi wewnętrznemu ogniowi, zaś Aristoteles ruchowi powietrza i pary znajdującej się w wnętrzu naszej planety.

Zapatrywania niektórych naszych teoretyków na zapadanie się częściowej skorupy ziemi, możemy już wyczytać u Łukrecjusza, który twierdził, że we wnętrzu ziemi są pieczary wydrążone przez wodę. Jeżeli filary w tych pieczarach nie są dosyć silne, następują zapadnięcia powodujące wstrząśnienia powierzchni.

Dla teorji trzęsienią wskutek zapadnięć są góry Karstu obecnie najlepszym dowodem. Co do drgań wulkanicznych, to wskazujemy na różnorodne objawy ruchu powierzchni, objawiające się w okręgach wulkanicznych.

Znakomity sejsmolog nowoczesny, profesor dr Edward Suess w Wiedniu, uważa trzęsienia ziemi jako ważny czynnik górotwórczy ziemi.

Na wręcz przeciwnem stanowisku stanął prof. Gerland z Strasburga. Według jego zdania nie mają trzęsienia ze stałą skorupą ziemi nic wspólnego.

Trzęsienia ziemi wedle Gerlanda nie wywiązują się w skorupie ziemi, ale są wynikiem stosunków, powstałych w samym wnętrzu ziemi. Rozżarzone składniki jądra ziemi, osobliwie masy gazowe, posiadają tak olbrzymią siłę, że falowanie ich daje się odczuwać nawet na powierzchni. Masy gazowe wnętrza ziemi są pod bardzo silnym ciśnieniem, przechodzą one ustawicznie w skorupę ziemi i to w stanie skroplenia. Temu przejściu jednak ze stanu gazowego w płyn, towarzyszy często silna eksplozja, podobnie jak przy połączeniu tlenu z wodorem.

Te eksplozje są powodem najliczniejszych wstrząśnień ziemi, jak to wyłuszczył prof. Gerland w swoim wykładzie na posiedzaniu XII. niemieckiego zjazdu geografów w Jenie, w kwietniu 1897 roku.

W badaniach nad temi zjawiskami wielkie znaczenie przypisuje uczony niemiecki seismograficznym przyrządom, po raz pierwszy sporządzonym we Włoszech w połowie ośmnastego wieku przez Travaginiego i A. Rinę, a następnie wydoskonalonym przez Japończyków, Niemców i Anglików. Szczególniej Japonja do studjów tych stanowi klasyczną dziedzinę.

Podług angielskiego seismologa Johna Milne, było w Japonji od 1885 do 1892 r. 8.831 drgań, wypadałoby zatem dwa drgania na dobę.

Jakie znaczenie przypisują badaniom nad trzęsieniami ziemi w Japonji, dowodzi pojawienie się tam od 1895 roku 900 stacji obserwacyjnych, rozmieszczonych równomiernie po całym kraju, zaopatrzonych w najdoskonalsze instrumenty.

Celem wykształcenia specjalistów w tym kierunku jest na wszechnicy w Tokio stała katedra seismologji, a od roku 1901 istnieje tamże stała komisja państwowa dla badań nad trzęsieniami ziemi.

Wielkie zasługi w sprawie urzędzenia badań w Japonji położył John Milne, i na jego propozycję wydaje centralny zarząd katalog, w którym opis najmniejszego drgania znajduje pomieszczenie.

Z europejskich stacji seismologicznych ciekawą jest strassburska, założona przez prof. Gerlanda i astronoma Rebeur. Stacja ta przedstawia budynek, którego wnętrze oddzielonem jest od wszystkich wpływów wewnętrznych.

Posadzka leży dwa metry pod poziomem ogrodu, a kilka filarów betonowych, sięgających aż do wód zaskórnych służą za podstawę dla instrumentów. W ten sposób instrumenty wskazują tylko ruchy ziemi i nie podlegają wpływom zewnętrznym, n. p. przejazd wozów na nie nie działa. Aparaty seismiczne w Strassburgu są automatycznemi, fotografującemi ruchy ziemi samodzielnie.

Na zakończenie jeszcze kilka słów o potrzebie tych badań nad trzęsieniami ziemi.

Seismologja nie jest wyłącznie nauką teoretyczną, badania te mają też wartość praktyczną. Przedewszystkiem bowiem wykazują dokładnie obszary ruchowe wstrząśnień, jak niemniej ich perjodyczność. To znaczy, że przyrządy seismograficzne wskazują, na jakiej przestrzeni wydarzają się wstrząśnienia, a zatem w jakich okolicach należy budować domy w sposób specjalnie przystosowany do mogących się zdarzyć katastrof.

Wiele w tym względzie pomagają badania nad kierunkiem falowania ziemi i wogóle nad rodzajem drgań podczas trzęsienia. Technicy zdołali wykorzystać te badania i w krajach obfitych w trzęsienia ziemi, a mianowicie we Włoszech i na Jawie, zdołali postawić wiele budowli trwałych.

ZE ŚWIATA.

Własny swój ciężar w złocie. — Behanzin. — Historja z wężem.

Własny swój ciężar w złocie. Maharadsza Tranvankooru w Indjach rozdzielał niedawno według dawnego i utartego zwyczaju własny ciężar w złocie. „Telebbeam“ — tak bowiem się zowie ta uroczystość, odbył się z wielką okazałością na życzenie tego nader ortodyksyjnego księcia. Już w kilka miesięcy przedtem zakupiono potrzebne ku temu złoto i wybito zeń monety. Skoro radźa ofiarował bóstwu słonia i inne ofiary rytualne, udał się do umyślnie w tym celu wybudowanego pawilonu, gdzie w pełnym ubiorze stanął na jednej z szalek wagi. Następnie zdjęto zeń miecz, tarczę i wszelkie ozdoby z metalu, a książęta krwi sypali na drugą szalę monety, aż obie się wyrównały. Podczas tego śpiewali kapłani hymny wedyckie. W końcu po odmówieniu całego szeregu modłów rozdał radźa pieniądze u bram miasta około 15 tysiącom braminom.

* * *

Behanzin, zdetronizowany władca Dahomeju, którego Francja utrzymuje na Martynice, nie zginął. Przebywa w forcie Tortenson w pobliżu Fort de France. W tych dniach pisał do zarządu kolonij w Paryżu, skarżąc się na swoje losy:

„Nie mogę powiedzieć, aby źle się ze mną obchodzono, przeciwnie doznaję wielkiej uprzejmości—ale Martynika nie jest teraz zabawną“...

Nie ulega to najmniejszej wątpliwości...

* * *

Historja z wężem. Do szpitala miejskiego w Odessie przywieziono mieszkańca pow. orgiejewskiego, Andronika Policza, który dostarczony tam był z następującą atestacją urzędu gminnego: „Andronik Policz, prowadzenia się dobrego, karany sądownie nigdy nie był, ani też nie znajduje się pod śledztwem, z tego więc powodu posłany zostaje na kurację do Odessy do szpitala miejskiego, aby się tam pozbył węża, t. j. gadu polowego, jaki mu się dostał wewnątrz“. Dokument ten zaopatrzony jest w pieczęć urzędową i podpisy starosty oraz pisarza. Opowiadanie „chorego“ według „Odesskiego Listka“, skąd wszystkie szczegóły czerpiemy, brzmi jak następuje: Przed dwoma tygodniami musiał on spędzić noc w stepie pod gołem niebem. Zasnął około północy. Nagle obudził się, poczuwszy coś zimnego w przełyku. W pierwszej chwili nie wiedział, co się z nim dzieje, wtem spostrzegł, że z szeroko otwartych ust zwiesza się ogon węża. Chciał krzyczeć, lecz głosu nie mógł wydobyć, chciał z gardła wyciągnąć węża, ale gładkie jego ciało wyśliznęło mu się i znikło w jego wnętrznościach. O wypadku tym zawiadomił on urząd gminny. Na razie nie uwierzono mu i oddano go pod nadzór dwóch ludzi, którzy dzień i noc obowiązani byli pilnować, ażali wąż nie zechce z niego wyjść. Dozorcy zeznali, iż w ciągu dwóch dni trzy razy widzieli, jak podczas snu Policza z ust jego wysuwała się głowa węża i obejrzawszy się wkoło, chowała się. Na podstawie tego urząd gminny sporządził protokół i Policza posłał na kurację do szpitala w Odessie. Tam doktorzy opowiadaniu nie uwierzyli, by jednak chorego uspokoić, zarządzili przepłukanie żołądka, wąż jednak nie raczył się pokazać. Istnieje przypuszczenie, iż Policz chory jest na rozstrój umysłowy, lud jednak w Odessie święcie wierzy w jego przygodę i tłumnie gromadzi się przed gmachem szpitalnym, oczekując wiadomości o ukazaniu się węża. Kumoszki miejskie dowodzą, iż dopóki Policz będzie w mieście, wąż się nie ukaże, ma on bowiem nie znosić turkotu miejskiego.

Zbrodnia w Piwniczny.

NOWY SĄCZ 13 czerwca.

(Korespondencja własna).

Czytelnicy „Głosu Narodu“ przypominają sobie interpelację posła Potoczka w parlamencie, interpelację dopominającą się wznowienia postępowania karnego w sprawie morderstwa sześcioletniej dziewczynki Elżbiety Widomskiej. Ponieważ wskutek tej interpelacji istotnie wznowiono proces, przeto zajmującym jest i poboczny epizod, który jednak w ścisłym ze sprawą pozostaje związku, a który obecnie rozgrywa się przed trybunałem karnym w Nowym Sączu.

Przedewszystkiem jednak w krótkich zarysach sama sprawa tajemniczego morderstwa. Sprawa ta ma początek w roku 1899, więc ciągnie się bez mała **trzy lata**.

W niedzielę dnia 23 lipca 1899 po południu zniknęła w tajemny sposób sześcioletnia Elżbieta Widomska, córka Jana Widomskiego, naczelnika gminy w Piwniczny, a w dwa dni później wyłowiono z Dunajca w obrębie gminy Barcice zwłoki tego dziecka zupełnie nagie.

Domysłom co do przyczyn śmierci biednego dziecka nie było końca. Powszechnie jednak przeważała opinja, że ś. p. Elżbieta Widomska nie utopiła się przypadkowo, lecz że na niej dokonano morderstwa. Wdrożono staranne dochodzenia sądowe. Podejrzenie padło na niejakiego Błażeja Jabrockiego i spólników i wytoczono śledztwo. Śledztwo jednak nie odniosło rezultatu, więc na wniosek tutejszej prokuratorji państwa zaniechano go.

Taki stan rzeczy trwał blisko dwa lata. W r. 1901 wykryto szereg faktów, które zniewoliły sąd pow. karny w Starym Sączu do wznowienia dochodzenia sądowego. W czasie tych właśnie dochodzeń przed sądem powiatowym w Starym Sączu wykryto fakt, który na sprawę morderstwa rzucił nowe, nieoczekiwane światło. Mianowicie świadek Marjanna Kopytkowa, która już w pierwszem stadjum procesu stawała jako świadek i wtedy żadnego ważnego szczegółu w rozprawie nie podała, teraz przed sądem pow. wyznała szereg nadzwyczaj ważnych zeznań.

Zupełnie niespodzianie np. wyjawiła Kopytkowa, że owej niedzieli, kiedy to ś. p. Elżbieta Widomska zniknęła, t. j. 23 lipca 1899, koło godziny 4 lub 5 po południu, wyszedłszy na pole, usłyszała w stronie stodół Widomskiego i Mehla, które stoją obok siebie, krzyk dziecka, potem rodzaj głuchego uderzenia, a następnie skrzypnięcie drzwi.

Dalej pytana Kopytkowa wyjaśnia, że ów krzyk dziecka był właściwie przerażającym jękiem „och“, że zaraz po tym jęku usłyszała ów głuchy stuk, jakby uderzono deską w przedmiot niebardzo twardy, że następnie doszło do jej uszów dwukrotne skrzypnięcie drzwi tak, jakby drzwi otworzono i przymknięto, i że zaraz potem widziała Jana Widomskiego, ojca denatki, idącego od strony stodół ku potokowi i niosącego na ramieniu w płachcie jakiś tobołek; zeznała wreszcie, że gdy dowiedziała się o zniknięciu Elżbiety Widomskiej i następnem wyłowieniu jej zwłok z Dunajca — wobec tego, to jak wyżej przytoczono, widziała i słyszała, — dodoszło się w niej przypuszczenie, że ów jęk był jękiem mordowanej Elżbiety Widomskiej, a przedmiot, który jej ojciec niósł w płachcie na ramieniu, był jej zwłokami.

Pociągnięta do odpowiedzialności karnej o zamilczenie powyższych okoliczności przy swem pierwotnem przesłuchaniu w r. 1899 przyznała, że pojmowała doniosłość owych spostrzeżeń dla sprawy morderstwa na ś. p. Elżbiecie Widomskiej popełnionego, że mianowicie mogłyby one skierować podejrzenie przeciw członkom rodziny Widomskich, jako możliwym sprawcom tego morderstwa, tłomaczy się jednak, że zataiła

---

się ciągle koło mnie i widoczne było, że chce ze mną mówić. Wreszcie, gdy już było dość późno, stanął przedemną i wręcz powiedział:

— Wuju, chciałbym sobie osobny dom wybudować...

Udałem jeszcze, że nie rozumiem, o co mu chodzi.

— Tak? — rzekłem niby zdziwiony — i będziesz w nim sam mieszkał? zupełnie sam...

— Nie... — tu obejrzał się na Lili i Różę, które przycupnęły gdzieś w kącie i udawały, że są bardzo zajęte i nie słyszą naszej rozmowy. Tom wahał się przez chwilę, a potem nagle wymówił, patrząc mi prosto w oczy:

— To są moje żony!

— Która? — zapytałem teraz prawie bezwiednie. Zaległo milczenie. Tom zwiesił głowę, a dziewczęta poglądały ku nam trwożliwie.

— Która z nich? — powtórzyłem teraz już świadomie.

— Ja je obie kocham — odparł, — i obie są moje! — Mówiąc to, wziął dziewczęta za ręce i przywiódł je do mnie:

— Pobłogosław nas, Stary Człowieku!...

Wówczas to po raz pierwszy nazwał mnie tem imieniem, które dzisiaj już do mnie przyrosło — na zawsze, jak się zdaje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

powyższe okoliczności faktyczne przed przesłuchującą ją komisją śledczą z obawy przed zemstą burmistrza Widomskiego i przyaresztowaniem, którem miał grozić Franciszek Kępiński sekretarz w Piwniczny, wszystkim tym, którzyby na niekorzyść Widomskich przed sądem zeznawali.

Zatajenie okoliczności faktycznych utrudniło śledztwo, wobec jednak nagromadzonych nowych faktów, wobec wreszcie rozgłosu jakiego rzecz nabrała, epizod ten będzie początkiem dalszego łańcucha procesowego, który może nareszcie wykryje istotnych sprawców tajemniczej zbrodni.

Oskarża Kopytkową prok. Czerny, broni dr. Habel.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w piątek Antoniego z Padwy wyznawcy; w sobotę Bazylego Wielkiego biskupa wyznawcy, doktora kościoła.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 33, zachód przypada o godz. 7 minut 46 długość dnia godzin 16 minut 13.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA

W powiatowej Kasie oszczędności w Wieliczce w miesiącu maju b. r. spłacono pożyczek hipotecznych koron 11385 hal. 81, weksli kor. 15905 h. 55 — razem k. 27291 h. 36. Udzielono pożyczek hipotecznych k. 38100. Zeskontowano weksli k. 13004.— Zeskontowano nowych weksli k. 8260, razem koron 59364. — Obrót kasowy w maju wynosił k. 315031 h. 68. Stan wkładek z dniem 31 maja b. r. wynosił k. 2575828 h. 50.

Z Wadowic piszą nam: W notatce z dnia 11 b. m. p. t. „Hakatyzm w Wadowicach“ zaszła pomyłka, bo wydrukowano „Johann Guht“ zamiast „Johann Pohl“, który taki napis posiada nad sklepem. Taż firma używa nawet reklamowych kart niemieckich i pruskich na rachunki kupieckie tak, jak gdyby nie wiedziała, że w Wadowicach istnieje od lat przeszło 40 polska katolicka drukarnia Foltina.

Miasto Wadowice posiadające niegdyś ten sam przywilej co i miasto Żywiec, nie dopuszczający żydów do zamieszkania, ani do prowadzenia przemysłu i handlu, niestety nie utrzymało tego przywileju, bo dziś w rynku oprócz kilku kupców katolickich mamy w około samych żydków, których nazwiska tak opiewają: Goldmann, Bałamuth, Rik, Frister, Kluger, Offner, Enoch, Lind, Bendetz. Natan Aron Wolf, Hirsch Landau, Wildmann, Huppert, Wassertheil, Goldberger, Fischgrund i jeszcze wielu innych.

Niestety miasto Wadowice w tak pięknej i zdrowej okolicy położone i tak schludne, że można śmiało zaliczyć je do najpiękniejszych miast prowincjonalnych w Galicji doczekało się tego, że handel i przemysł przeważnie w rękach żydków spoczywa.

A. B.

Wyścigi cyklistów w Rozwadowie pod protektoratem ks. Jerzego Lubomirskiego. W niedzielę 8 b. m. zaroił się Rozwadów od cyklistów z różnych stron Galicji przybyłych, pogoda zapowiadała się śliczna niestety o 3 popołud. lunął deszcz i trwał do końca wyścigów; mimo ulewy wyścigi wypadły świetnie bo do 6-ciu biegów zapisanych było 42 cyklistów.

W I-szym biegu 20 klm. przybył 1 szy p. Alfred Tribling w 35 min.

W II-gim biegu nowic. 10 klm. przybył 1-szy p. Wojas z Krakowa w 20 min.

W III-cim biegu pow. nowic. 100 m. 1-szy był p. Zagórski z Tarnobrzega.

W IV-tym pow. ogóln. 100 m. 1 szy był p. Skrobotowicz z Okocima.

W V-tym biegu o mistrzostwo środkowej Galicji mistrzem na rok 1902 został p. Alfred Tribling biorąc metę 5 klm. w 8 i pół min., 2-gi przybył p. Skrobotowicz w $10^3/_4$ minut.

W VI-tym biegu 1 klm. przybył 1-szy p. Skrobotowicz w $1^1/_5$ min.

Wieczorem na cześć przybyłych druchów cyklistów w salach dworca odbyła się wieczornica, na której urocze panie tutejsze z cyklistką p. Wandą Bogdaniową na czele przypinały zwycięzcom przyznane im ordery i odznaki. Na zakończenie uroczystości w imieniu protektora wręczył prezes komitetu p. Adam Bogdani ofiarowany przez księcia piękny puchar srebrny mistrzowi jazdy na rok 1902 p. Alfredowi Triblingowi.

Wycieczka gimnazjalna do Lwowa. Dnia 7-go czerwca uczniowie V kl. wyższej szkoły realnej w Tarnowie odbyli wycieczkę naukową do Lwowa pod nadzorem p. dyrektora i profesorów. We Lwowie przyjmowali realistów nader serdecznie technicy lwowscy w swym własnym domu przy ul. Krzyżowej.

W niedzielę zwiedzali uczniowie politechnikę, gmach sejmowy, muzeum Dzieduszyckich, ratusz i kościoły; wieczorem zaś byli obecni uczniowie w teatrze; w poniedziałek odbyło się zwiedzanie wystawy przemysłowej, ogrodu Stryjskiego, wysokiego zamku, Bibljoteki Ossolińskich, Muzeum Lubomirskich. Wycieczkę tę uczniowie odbyli zamiast powszechnie obchodzonych majówek.

Chleb dla swoich. Towarzystwo obrony polskiego przemysłu i handlu „o własnych siłach“, wydało odezwę, której ważniejsze punkty załączamy:

„My Polacy odczuwamy grozę położenia w stosunku do ciekawych wrogów narodu naszego. Czujemy, że tak jak jest, nadal pozostać nie może. Zahartowani w niedoli rozumiemy dobrze, że potrzeba się nam zespolić w ramię do ramienia, wzmocnić wszystkie zasoby życia narodowego, w obecnej dobie połączyć się przedewszystkiem w pracy ekonomicznej, w celu skutecznego odparcia wrogich na nasz byt wymierzonych zamachów.

Apel do tej pierwszorzędnej pracy, wychodzący od poważnych sfer, znajduje także w Galicji wykonawców. Pod hasłem „O własnych siłach“ powstaje Towarzystwo „Obrony polskiego przemysłu i handlu“, na podstawie statutu przez namiestnictwo dnia 7 marca 1902 zatwierdzonego i w myśl tego statutu dnia 20 z. m. przyjętego regulaminu organizacji na pierwszem zgromadzeniu założycieli, na którem dokonano wyboru tymczasowego naczelnego zarządu Towarzystwa.

Statut Towarzystwa wysuwając na czoło zespoloną działalność całego kraju w celu rozwoju swojskiego przemysłu i handlu i wyzwolenia go z pod obcej przewagi, wyraźnie podaje odpowiednie zadania i do ich spełnienia wiodące środki działania.

Organizację Towarzystwa w całym kraju przeprowadzają komitety oddziałowe, mianowicie komitet lwowski w okręgu swej działalności obejmuje powiaty polityczne kraju położone w terytorjum urzędowania Izb handlowych i przemysłowych we Lwowie i w Brodach, zaś komitet krakowski obejmuje powiaty polityczne, położone w terytorjum urzędowania Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Zwracamy się niniejszem do wszystkich Towarzystw i Instytucyj, w szczególności do Spółek i Stowarzyszeń przemysłowych i handlowych, a okazujących taką żywotność, jak Towarzystwo politechniczne, Krajowy Związek przemysłowy, Towarzystwo Oszczędności Kobiet i t. p., jak również do poszczególnych Kół społeczeństwa i wszystkich jednostek dobrej woli, aby połączyły się z nami w żmudnych usiłowaniach, wsparły nas swą radą i pomocą.

Nauczeni doświadczeniem innych narodów, zwłaszcza Czechów i sąsiednich Węgrów, którzy nieomal w gorszych od nas znajdując się stosunkach ekonomicznych, wyswobodziły się z pod jarzma zagranicznego przemysłu i handlu, wstępujemy w ich ślady i podejmujemy pracę wprawdzie trudną i mozolną, lecz bardzo wdzięczną, przy rozbudzonej energji i wytrwałości rokującą powodzenie. Praca ta wyłącznie ekonomiczna dla dobra kraju podjęta, winna nas znaleźć połączonych pod hasłem „O własnych siłach“, bez względu na zapatrywania polityczne i społeczne.

Na tej podstawie Komitet oddziałowy we Lwowie (urządziwszy tymczasowo Biuro Towarzystwa przy ulicy Chorążczyzny 17—19 I. piętro II schody, po raz pierwszy odzywa się z wezwaniem do zapisywania się na członków, do zakładania Kół Towarzystwa i tworzenia sekcji członków.

Naczelny dyrektor galicyjskich poczt i telegrafów Jan Seferowicz wyjechał ze Lwowa na dwumiesięczny urlop.

Stowarzyszenie zawodowe polskich fotografów. Pod taką nazwą zawiązało się we Lwowie stowarzyszenie fotografów. Za cel i dążności swe, postawiło sobie nowe stowarzyszenie, stosowanie wszelkich nowości w dziedzinie, tak olbrzymie obecnie postępy czyniącej, sztuki fotograficznej. Dalej jest dążeniem stowarzyszenia, podniesienie stanu ekonomicznego fotografów w kraju i stolicy i ochrona interesów zawodu, przed partacką, a niesumienną konkurencją. W programie prac stowarzyszenia, leży także założenie i utrzymanie składu aparatów i wszelkich utensyljów fotograficznych i sprzedaż członkom stowarzyszenia po cenach niskich. W zgromadzeniu wzięło udział 16 lwowskich fotografów, w tej liczbie 2 zamiejscowych. Pożądanym by był udział prowincji jak największy. Tymczasowy komitet składa się z pp. Mazura, Nikopoli i Stetkiewicza, a zgłoszenia należy nadsyłać do p. Mazura, ulica Pańska l. 5.

Cud w Swinicy. Zdumiewające zjawisko poruszyło mieszkańców wsi Swinicy w powiecie tureckim, w gubernji kaliskiej. W ciągu pierwszych nieszporów w czasie Zielonych Świątek w Hostji na monstrancji, umieszczonej na ołtarzu, ukazywać się zaczął wizerunek Zbawiciela. Cud sprowadza tysiące pobożnych z gubernji kaliskiej i piotrkowskiej, a i ze stron dalszych, dzienniki warszawskie bowiem dały szeroki rozgłos wiadomości. Chrystus ukazuje się czasem w popiersiu, czasem w całej postaci, otoczony aniołami, niekiedy z sercem na łonie, z którego biją jasne promienie. Ksiądz proboszcz miejscowy zmieniał kilkakrotnie Przenajświętszą Hostję w monstrancji, którą stawiał na tłach rozmaitych, zawsze jednak Pan Jezus się ukazywał. Cała kompania ludzi wybrała się z Częstochowy do Swinicy w celu widzenia zdumiewającego zjawiska, udał się też tamże z Warszawy ks. rektor Gralewski. Wystawienie Najświętszego Sakramentu trwać będzie jeszcze do dnia 13 b. m. Wszystko, co wyżej podajemy według relacyj, zaczerpniętych z „Gazety Warszawskiej“ i z warszawskiego „Kurjera Porannego“.

Z ostatniej chwili.

Kraków 13 Czerwca.

Podział rady na sekcje prezydent miasta p. Friedlein we czwartek rozesłał okólnik do wszystkich członków Rady miejskiej z żądaniem, aby się każdy z nich w terminie trzechdniowym oświadczył do której z sześciu sekcyj pragnie się przyłączyć.

Okólnik zawiera zarazem określenie czynności poszczególnych sekcyj.

Z Domu Matejki. Zapuszczenia i zafroterowania podłóg w odnowionych pokojach II i III piętra Domu Matejki podjął się zakład „Nuntia“ i wykonał je wzorowo i bezinteresownie. Za tę hojność obywatelską składa niniejszem Zarząd Domu Matejki serdeczne podziękowanie właścicielowi zakładu.

Obiór nowego króla kurkowego. W dniu 15 czerwca (niedziela) b. r. bracia kurkowi krakowscy ubiegać się będą o zdobycie największej godności — bo królestwa. Szczęśliwy strącający ostatni szczątek kura obwołanym zostanie królem na r. 1902/3. Z muzyką i przy salwach z moździerzy, ukoronowany, otoczony Radą zawiadowczą, marszałkami i członkami Towarzystwa oprowadzonym zostanie po swoim królestwie. Wieczorem daną będzie uczta przez Towarzystwo na cześć króla zakończy uroczystość.

„Czeska Beseda“ w Krakowie urządza w wielkiej sali restauracji browaru pp. Johna synów dnia 14 b. m. amatorski teatr na swojej własnej scenie. Odegrane będą dwie jednoaktówki a to: „Pan skolni inspektor“, a potem „Blazinec v pronim poschodi“ (dom warjatów na I. piętrze.) Obie sztuki, będące w rękach dobrego reżysera zabawią z pewnością zgromadzonych gości. Początek o godz. $8^1/_2$ wieczór: — wstęp ne salę mają członkowie Besedy i wprowadzeni przez nich goście.

Wyścigi konne. Jako dary honorowe dla zwycięzców biegów z przeszkodami, podczas wyścigów Klubu jazdy Panów, ofiarowała hr. Romanowa Potocka wspaniałą zastawę kryształową, oprawną w srebro, zaś prezes Roman hr. Potocki piękny stojący zegar bronzowy.

Wśród nadeszłych koni na plac wyścigowy znajduje się 11 koni p. Mautnera z Wiednia, z których konie „Rezkakas“ i „Jagiełło“ wezmą udział w gonitwach z przeszkodami. Tor wyścigowy po ostatnich deszczach stał się elastycznym i nadzwyczaj dogodnym.

Jak już w poprzednich notatkach naszych zaznaczyliśmy, totalizator będzie obsługiwany przez własne dobrze wypróbowane siły pod kierunkiem p. Jana Jagusińskiego.

Cały aparat wyścigowy od początku istnienia Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych i Klubu jazdy panów w Krakowie, kierowany jest doświadczoną ręką sekretarza p. Zygmunta Sokołowskiego, który zyskał całe zaufanie dyrekcji i przełożonych i z którego inicjatywy powstały liczne udogodnienia w każdym kierunku tak, że dziś krakowski tor zaliczają do rzędu najbardziej wzorowych w Europie.

Poseł do Rady państwa Jan Wojtyga, jest ciężko chory.

Zarząd parku Dra Jordana zawiadamia, że w wszystkie dnie wyścigów od południa do godziny 6 wieczorem park będzie dla publiczności zamknięty.

Towarzystwo tanich mieszkań dla robotników katolików w Krakowie wybudowała na „Modrzejówce“ przy ulicy krowoderskiej trzeci dom, którego poświęcenie odbędzie się w Niedzielę, 15 bm. o godz. 12 w południe. Ną tę uroczystość zaprasza Wydział wszystkich, którym cele tego Towarzystwa zmierzające do polepszenia bytu i stosunków rodzinnych warstwy robotniczej są sympatyczne i którzy zechcą naocznie się przekonać, w jaki sposób Towarzystwo zadanie swoje przeprowadza. Gdy osób sympatyzujących z dążnością Towarzystwa jest w Krakowie niewątpliwie bardzo wiele, należy się spodziewać, że liczne rzesze pospieszą w niedzielę w południe na Modrzejówkę.

Wydział Stowarzyszenia samopomocy lekarzy w Krakowie zaprasza wszystkich lekarzy krakowskich na publiczne zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę dn. 15 bm. w sali Kopernika w Collegium novum o godzinie 12 w południe, celem omówienia wyborów do Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej. Pożądanem jest przybycie wszystkich lekarzy krakowskich (także niečłonków Stowarzyszenia samopomocy).

Okręgowy „zlot Sokołów“ odbędzie się w Krakowie w niedzielę dnia 22 bm. Według programu zjazd rozpocznie się uroczystem nabożeństwem, potem nastąpi zbiorowy pochód. W południe wspólny obiad w gmachu „Sokoła“. Po południu publiczne ćwiczenia: będą one bardzo zajmujące. W zjeździe wezmą udział towarzystwa sokolskie z Krakowa, Podgórza, Wieliczki, Bieńczyc, Skawiny, Bochni, Myślenic, Kalwarji, Jordanowa, Nowego Targu, Zakopanego, Wadowic, Kęt, Żywca, Chrzanowa, Jaworzna, Białej i Cieszyna.

Nowy rektor. We czwartek w południe odbył się wybór nowego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1902/3. Wybrano prawie jednomyślnie ks. prof Tadeusza Gromnickiego, dra filozofji, profesora zwyczajnego prawa kanonicznego.

Nowy rektor urodzony w roku 1851, a wyświęcony w 1874 należy do dyecezji lwowskiej.

„Kółko slawistów“. XX zwyczajne posiedzenie naukowe poświęcone literaturze rusko ukraińskiej, odbędzie się w niedzielę dnia 15 czerwca b. r. o godzinie 11 przed południem w sali XXXII Coll. Nov. z następującym porządkiem dziennym: 1) p. Bohdan Łepki — Rozwój ukraińskiej noweli. 2) Stanisław Fischer — Poezje M. Konopnickiej w przekładzie ruskim. 3) Dyskusja. Dla gości wstęp wolny.

Zmiana rozkładu jazdy na szlaku Kraków-Kocmyrzów i zaprowadzenie codziennie kursujących pociągów osobowych na szlaku Czyżyny-Mogiła. Z dniem 15 czerwca 1902 zaprowadza się na szlaku Kraków-Kocmyrzów nowy rozkład jazdy, a na szlaku Czyżyny-Mogiła codziennie kursujące pociągi osobowe według nowego rozkładu jazdy.

Dodatek do kieszonkowego rozkładu jazdy zeszyt II-gi można otrzymać bezpłatnie w kasach biletowych za okazaniem tegoż rozkładu.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta po załatwieniu kilku spraw mniejszej wagi toczyła się dyskusja nad sprawą wyznaczenia miejsca pod pomnik Mickiewicza. Komisja pomnikowa. wybrana z łona Rady proponowała miejsce w ogrodzie jezuickim naprzeciw westybulu gmachu sejmowego. W toku dyskusji kilku mowców broniło pierwotnego miejsca na placu Marjackim, dotychczas jednak nie powzięto żadnej decyzji, gdyż zabrakło kompletu.

Krakowski klub młodzieży cyklistów urządza w dniu 15 czerwca b. r. wycieczkę okrężną do Tenczynka przez Liszki, Kaszów, Zalas a z powrotem przez Krzeszowice, Sowiarkę, Zabierzów. Wyjazd o godzinie 10 rano. Zawiadamia się również członków, że wszelkie ogłoszenia umieszczane będą odtąd w gablotce klubu przy ul. św. Jana l. 30 parter.

Z teatru ludowego komunikują nam: W niedzielę po południu stosownie do życzenia „Obrony ludu“ przedstawienia nie będzie. Wieczorem zamiast „Kościuszko pod Racławicami“ odegraną będzie farsa „Wesele landszturmisty“.

Z Podgórza dochodzą nas nieustanne skargi na nieregularne dostarczanie „Głosu Narodu“ tamtejszym prenumeratorom, przez miejscowy urząd pocztowy.

Stanisława Kowalska, licząca lat 12, córka Piotra Kowalskiego, kolejarza, zamieszkała za rogatką warszawską. wyszła z domu w piątek 6 czerwca na procesję z kościoła św. Barbary i dotąd nie wróciła do domu. Jest to dziewczynka wysokiego wzrostu, szczupła, jasno włosa, o ciemnaj cerze, usposobienia bardzo cichego i spokojnego, trochę melancholijna. Ktoby natrafił na jej ślad zechce zawiadomić o tem policję.

Szanujmy ustawy. Z powodu notatki zamieszczonej pod tym tytułem w numerze 128 „Głosu narodu“ otrzymujemy następujące sprawozdanie na podstawie § 19 ust. pras.:

Nieprawdą jest, jakoby dnia 4 b. m. o godzinie 7 wieczorem przy placu Szczepańskim l. 7, moją własnością będący pies, duży, czarny, z wyszczerzonymi (?!) zębami i z pianą w pysku, warcząc, rzucał się na drugiego przechodzącego psa, jakoby stąd powstało zbiegowisko i jakoby autor notatki przypadkiem znalazł się tak blisko rozjuszonego zwierza, iż miało mu grozić „prawdziwe niebezpieczeństwo“ (!!). Wreszcie przeczę stanowczo, jakoby ten pies chodził samopas i bez dozoru a tem bardziej, jakoby był groźnym kiedykolwiek ludziom i zwierzętom.

Są to wszystko fakta, powstałe chyba w bujnej fantazji trwożliwego osobnika, bo że w mowie będący pies najpotulniejszem jest stworzeniem, dowodem najlepszym jest ta okoliczność, że w ciągu b. r. skradziono mu już 6-tą, mówię wyraźnie szóstą obrożę wraz z marką i kagańcem, mimo że ostatnie dwie miał specjalnie zalutowane przez ślusarza, co wszystko każdej chwili świadkami udowodnić mogę.

Co do owej „piany, toczącej się z pyska“ nawet reagować nie myślę, bo kto choć nieco zna się na psach, wie że legawiec prawie zawsze ma pysk zasliniony. Sama wreszcie krytyczna chwila, którą z taką grozą maluje p. M. B. ogranicza się do bardzo skromnych rozmiarów. Oto pies mój rzeczywiście zbiegł na parter i stał w bramie, gdy jakiś pan przechodził ze swoją psiną. która podbiegła widząc mego psa — celem przymilania się i na owem też przywitaniu się i odciągnięciu szamoczącego się na sznurku psiny — skończyło się całe to zajście.

Właściciel psa: Zagórski.

Składki. Na Jasną Górę. Nieznajomy 1 kor.

Na zakład p. Żurowskiej. P. Niesiołowski 5 kor. M. Czerwińska 2 kor. Dla zachęcenia do składek na biedne opuszczone dzieci O. Nowaczyńska z Wiednia 2 kor.

NEKROLOGJA.

Michał Pilchowski, syn Jana i Apolonji z Dunajewskich, ur. w 1828 r. na Litwie, zasnął w Panu 8 czerwca b. m. w Byczkowcach w pow. szortkowskim. Ś. p. Michał Pilchowski pochodził z zamożnej rodziny obywatelskiej, zmuszony jednak wypadkami w 1863 r. uchodzić z Rosji, przybył do Galicji, gdzie w krakowskiem przyjął skromną posadę urzędnika prywatnego. Od roku zaś 1884 pełnił obowiązki rachmistrza w dobrach p. Juljusza Cieleckiego w Byczkowcach. Cześć jego pamięci!

Z TEATRU.

Teatr miejski.

„Mazepa“, Słowackiego.

Dość niespodziewanie wznowiono we czwartek wspaniały dramat Słowackiego; obecne siły naszej sceny nie bardzo sprzyjają podobnym eksperymentom, to też wczorajszego przedstawienia nie podobna zaliczyć do udatnych. Pan Rasiński zupełnie nie podołał roli Zbigniewa, a rola króla nie odpowiada rodzajowi talentu p. Jednowskiego. Bardzo wysoko cenimy niepospolity talent p. Wysockiej, która staje się coraz bardziej filarem naszej sceny, ale postać Amelji wymaga dużo więcej miękości i uczucia, nawet kasztelanowa Robroncka w odtworzeniu pani Kosmowskiej straciła swój charakter.

Wybornym natomiast Mazepą był p. Mielewski, — a p. Kotarbiński jako wojewoda miał dużo tragizmu i siły. Szczerze mówiąc, wolelibyśmy nie oglądać tragedji Słowackiej, w tej formie, tem bardziej, że nie powinna ona należeć do letniego repertoaru.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 14 czerwca: „Król Henryk IV“, (część I), dramat w 13 obrazach, W. Szekspira. (Po raz pierwszy).

W niedzielę, 15 czerwca: „Król Henryk IV“, (część I), dramat w 13 obrazach, W. Szekspira. (Po raz drugi).

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 14 czerwca: „Wesele landsturmisty“, farsa w 4 aktach, tłomaczył Jan Jakubowski.

W niedzielę 15 czerwca po południu: „Krakowiacy i Górale“, przedstawienie dla włościan; wieczorem „Kościuszko pod Racławicami.

Z literatury i sztuki.

* **Piestrak** F. Marcina Germana plany kopalni wielickiej z roku 1638 i 1648. Odbitka z „Czasopisma technicznego“. Lwów. 1902. VIII str. 31.

* **Piestrak** F. Dawne zapiski o wielickiej kopalni soli. Wieliczka. 1902. VIII. str. 43.

Oprócz niemieckiego dzieła J. N. Hrdiny p. t.: „Geschichte der Wieliczkaer Saline“ (Wien 1842) i dziełka Fr. Boczkowskiego p. t.: „O Wieliczce pod względem historji naturalnej, dziejów i kąpieli (Bochnia. 1843), tudzież Adolfa Rudyńskiego Kodeksu dyplomatycznego wielickiego (Lwów. 1872 roku). wydanego staraniem hr. Ag. Gołuchowskiego, nie licząc kilku geologicznych rozpraw, wydanych w języku niemieckim przez wiedeński zakład geologiczny, nie posiadamy przeszło od pół wieku żadnej poważnej pracy w języku polskim, dotyczącej opisu tak topograficznego, jak historycznego na cały świat słynnych kopalni soli w Wieliczce i Bochni, które corocznie setki cudzoziemców i rodaków naszych zwiedzają. Wobec tego ubóstwa opisów salin wielickich, wielką zasługę położył p. Feliks Piestrak, zarządca górniczy w Wieliczce, przez ogłoszenie drukiem dwóch powyższych bardzo ciekawych broszur. Pierwsza z nich opisuje szczegółowo plany kopalniane Marcina Germana, geometry żup wielickich z pierwszej połowy XVII wieku, tworzące jednę z najstarszych, a zarazem najcenniejszyych pamiątek salin wielickich, tem bardziej cenne, że są oryginalną pracą Germana. Przedstawił on obraz Wieliczki i jej kopalni (ówczesny pierwszy, drugi i trzeci poziom) na 4 planach. Wszystkie te plany są dzisiaj bardzo uszkodzone i złożone ze zlepków naklejonych na płótnie w ostatnich latach. Żałować należy, że mapy te uległy tak wielkiemu zniszczeniu i że przed laty nie umiano tego szanować. co chlubnie świadczy o polskiem górnictwie, stojącem już wówczas bardzo wysoko. Dziś są one przechowane w Muzeum salinarnem w Wieliczce. Z tych oryginałów sporządził German w zmniejszonej podziałce te same plany, które wydał sławny rytownik Wilhelm Hondius w Gdańsku. Odbitek Hondiusa nie posiadamy, ale ich kopję, wykonaną w 150 lat później, w roku 1795, przez Preyslera. urzędnika salin wielickich. Otóż dokładny opis tych kopij Preyslera i powyżej wspomnianego oryginału jest treścią rzeczonej broszurki, którą z przyjemnością się czyta.

Broszura druga zawiera jużto szczegółowe streszczenie, już też dosłowne wyciągi z zapisków odnoszących się do kopali soli w Wieliczce, a znajdujących się w bibliotece p. Stanisława Larysz-Niedzielskiego, właściciela dóbr Śledziejowic pod Wieliczką. Odnoszą się one do pierwszej połowy wieku XVII. Zapiski te są staranne i drobniutkie, a przytem, jak na owe czasy bardzo wyraźnie pisane; są one odpisem oryginału, wykonanym prawdopodobnie dla króla, albo też dla któregoś z ówczesnych administratorów na własne żądanie. Zawierają one przepisy i ordynację wówczas ustanowioną dla wielickich górników i są bardzo cenne ze względu na wyrazownictwo górnicze wówczas używane. a słowniczek dawnych tych wyrazów, dla ludoznawstwa bardzo cennych, zakończa tę nader ciekawą broszurę.

Nadmieniając, że czasopismo techniczne drukuje obecnie również piękną rozprawkę tegoż autora, p. t.: „Szyby kopalni soli w Bochni“, która bez wątpienia pojawi się w osobnej odbitce. mamy nadzieję, że szanowny autor mimo swych zajęć urzędowych obdarzy nas jeszcze niejedną pracą historyczną o obu kopalniach.

Br. G.

* **Edgara Allana Poe:** „Morderstwo na rue Morgue“ w przekładzie Wojciecha Szukiewicza, wyszło z druku.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Awantury wszechniemieckie.

Wiedeń 12 czerwca. Po odczytaniu wniosków i interpelacji mówił poseł Berger uzasadniając nagły wniosek wniesiony przez siebie. Podczas mowy Bergera przyszło do żywych scen między Wszechniemcami a Wolfem. Berger wywodził, że jego stronnictwo zwalcza wszędzie bezwzględnie korupcję. czyni to także i we własnym obozie. Gdy mowca udowadnia ważność tej sprawy, zawołał pos. Iro: A „Ost-deutsche Rundschau“ pisze, że my tylko dla tego wnosimy wnioski nagłe, by nie dopuścić do obrad nad wydaniem posła Schalka. Pos. Wolf: Jesteście łotrami i komedjantami! Pos. Iro: To jest bezczelność! Pos. Wolf: Pan jesteś tchórzem i głupcem z takim człowiekiem wcale się nie wdaję (wrzawa). Pos. Berger przemawiając dalej wyraża się, że parlament jest już tak skorumpowany, że z pewnością głosować będzie za przedłożeniem. Prezydent hr. Vetter przywołuje Bergera za te słowa do porządku dziennego. (Wrzawa między Wszechniemcami i krzyki z obu spierających się stron).

Pos. Wolf do Ira: Zaraz dostaniesz w twarz! Iro do Wolfa: Ty dostaniesz w twarz i to zaraz tu w parlamencie! Pos. Schönerer woła bezustannie: „Wolf przywódca prasy skorumpowanej“.

Wreszcie zapanował spokój. Pos. Berger mówiąc dalej przeprasza za tę scenę, ale gdy się mówi o korrupcji nie sposób pominąć Wolffa.

Mowca uzasadnia swój wniosek w sprawie odesłania projektu ustawy o Towarzystwie dunajowem do komisji.

Na zarzuty Bergera odpowiadał minister handlu Call.

Nagłość odrzucono, poczem wicepr. Kaiser przerywa posiedzenie na pół godziny.

Wiedeń 13 czerwca. O godz. wpół do 5 po południu otwarto na nowo posiedzenie. Prezydent oświadcza, że Izba przystępuje do dalszego ciągu obrad nad wnioskiem naglącym.

Pos. dr Gross w zapytaniu do prezydenta żali się, że o rokowaniach, prowadzonych ze stronnictwami podczas przerwy, nie zawiadomiono także przywódców innych partyj i ze prezydent po otwarciu posiedzenia nie zawiadomił Izby o rezultacie rokowań. Sprzeciwia się to zwyczajowi i przyzwoitości parlamentarnej.

Prezydent Izby oświadcza, że nie odbyła się oficjalna konferencja przewodniczących klubów, i że Izba nie może jeszcze przystąpić do porządku dziennego. Dalej donosi prezydent, że wszy-

scy wnioskodawcy, którzy przedłożyli wnioski nagłe, zgodzili się na przyznanie pierwszeństwa wnioskowi nagłemu Kubra i tow. w sprawie zakazu rejonowania nabywania buraków dla cukrowni.

Nagłość, jakoteż „meritum“ wniosku uchwalono po krótkiej dyskusji wśród żywych oklasków.

Następnie w formie wniosku nagłego przystąpiono do załatwienia przedłożeń rządowych, załatwionych wczoraj w komisji budżetowej, w sprawie podwyższenia pensyj emerytalnych urzędników i pensyj wdów i sierót.

Po krótkiej dyskusji uchwalono ustawę wraz z rezolucjami w drugiem i trzeciem czytaniu.

O godzinie 6 wieczór posiedzenie zamknięto; następne dziś o godzinie 11 przed południem.

Obstrukcja.

Wiedeń 13 czerwca. Położenie w Izbie przedstawia się znacznie lepiej. Wszechniemcy zaniechali obstrukcji, a Czesi dziś prawdopodobnie cofną nagłe wnioski obstrukcyjne. Wielkie wrażenie wywarła na Czechach dymisja ministra Rezeka i oświadczenie dra Koerbera, że nie powoła do gabinetu żadnego Czecha. Wobec tego, że dr Rezek bardzo dobrze bronił interesów narodowych Czesi zawachali się czy ryzykować jego ustąpienie.

Wiedeń 13 czerwca. Między powodami dla których wszechniemcy i młodoczesi zaniechali obstrukcji, wymieniają fakt, iż dr Koerber zagroził im rozwiązaniem Sejmu czeskiego. Nowe wybory nie byłyby pożądane ani dla młodoczechów, ani dla wszechniemców, ponieważ pierwsi zagrożeni są przez radykalistów i agrarjuszy czeskich, drudzy przez narodowców niemieckich.

Dymisja dra Rezeka.

Wiedeń 13 czerwca. Dr Koerber wręczył wczoraj cesarzowi prośbę ministra Rezeka o dymisję. Cesarz zastrzegł sobie wydanie decyzji na później. Jeżeli Czesi zaniechają obstrukcji, cesarz dymisji nie przyjmie.

Ustawa prasowa.

Wiedeń 13 czerwca. Nowa ustawa prasowa będzie przedłożona obu Izbom na jesieni i zacznie prawdopodobnie obowiązywać od 1 stycznia 1903 r.

Sejmy krajowe.

Wiedeń 13 czerwca. Sejmy krajowe zbiorą się między 23 a 25 czerwca.

Mowa malborska.

Wiedeń 13 czerwca. Dziennik katolicki „Vaterland“ nazywa mowę malborską cesarza Wilhelma wielkim nietaktem politycznym. Była ona wygłoszona wobec gości austrjackich i wywołała wojnę domową między Polakami w Austrji a rządem pruskim.

Wyrok za zamach na gubernatora wileńskiego.

Petersburg 13 czerwca. „Prawit. Wiestnik“ ogłasza: Proces Hirscha Lekucha recte Leckerta lub Leckera, który dokonał zamachu na gubernatorze wileńskim jenerał-lejtnancie Wahlu w d. 28 maja, przeprowadzono przed sądem wojskowym. Oskarżony został skazany na śmierć przez powieszenie. Prośbę jego dnia 3-go b. m. odrzucił sąd kasacyjny i wyrok wykonano dnia 10 b m.

Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

Poznań 13 czerwca. Mężowie zaufania szlachty polskiej w Wielkiem Księstwie Poznańskiem zebrali się celem naradzenia jak ma obywatelstwo polskie postąpić wobec przyjazdu cesarza Wilhelma do Poznania. Postanowiono, aby przybyli do miasta ci tylko, którzy piastują godności dworskie lub urzędy państwowe autonomiczne; wszyscy inni pozostaną bezwarunkowo w domu.

Nowy fundusz antypolski.

Berlin 13 czerwca. (Izba panów). Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Izby panów umieszczono przedłożenie antypolskie.

Mowa pos. Kościelskiego.

P. Kościelski oświadcza, że nikt nie mówi otwarcie, jaki jest w rzeczywistości stan Polaków. Są oni od stóp do głowy okryci ranami i bliznami. Przedłożenie przypomina mowcy szwindle Humbertów, przyczem głód niektórych jednostek ma być zaspokojony funduszami publicznymi. Jak się to przedłożenie zgadza z oświadczeniem ministra skarbu, że sytuacja finansowa jest niekorzystną? Fundusz antypolski wzmocni także Polaków. Polacy obstają ściśle przy dwóch puntach swego programu, który brzmi: Zostaniemy Polakami i nie damy się odwieść od tego żadnym usiłowaniom i od tego też, byśmy nie opuszczali gruntu prawnego.

Mowa hr. Bülowa.

Kanclerz hr. Bülow w dłuższem przemówieniu polemizuje z p. Kościelskim, powtarzając zwykłe cyniczne frazesy o agitacji wszechpolskiej. Nie myślimy wcale o tem — oświadcza przy końcu, — by naszych polskich współobywateli wypędzać z ich ojczyzny.

Nie myślimy wcale o tem, by im zabrać język i religię. Spodziewamy się raczej, że uznając z wdzięcznością dobrodziejstwa, których rządy królów pruskich już od półtora wieku prowincje polskie obsypują, nasi polscy rodacy z czasem z głębokiego przekonania staną się dobrymi i lojalnymi Prusakami i Niemcami. Ale nie możemy ścierpieć, aby nasi kupcy i rękodzielnicy w małych miastach wschodnich upośledzeni byli skutkiem zbyt przemożnej polskiej konkurencji i aby bojkot mógł niszczyć ich ekonomiczną egzystencję. Nie chcemy patrzeć spokojnem okiem na systematyczny przypływ żywiołów polskich w okolice, które przedtem przeważnie lub też w zupełności były niemieckiemi. Wypycha się tam naszego niemieckiego chłopa, przy zręcznem wyzyskiwaniu jego słabszego ekonomicznego położenia, zmusza się go do odejścia rozmaitymi szykanami. Chcemy wystąpić przeciw tej wzmagającej się polonizacji przez spokojną, jasną, silną i konsekwentną obronę, powtarzam przez konsekwentną obronę.

Stosunki religijne.

Po wywodach Bülowa zabierało głos kilku jeszcze mowców imieniem stronnictw. Hr. Hönsbroeck poruszył sprawę protestantyzowania Wschodu. Polacy, na Śląsku zwłaszcza, zachowują się wrogo wobec niemieckich katolików i zwalczają z równą gorliwością ewangelickich, jak katolickich Niemców. Ubolewać należy, że niektórzy zalecają protestantyzowanie Wschodu, jako pewny środek przeciw Polakom. Byłoby do życzenia, żeby z ławy ministerjalnej wystąpiono przeciw temu.

Hr. Bülow odpowiada na wywody Hönsbroecka, zapewniając, że rząd niema wcale zamiaru protestantyzowania Prus wschodnich. Jeżeli hr. Hönsbroeck sądzi, że więcej protestantów osiedlono niż katolików, to minister nie sądzi, by wielu katolickim kolonistom dano odpowiedź odmowną. Jeżeli jednak niestety tak się stało, stoi to niestety w związku z tem, że jeszcze niema dostatecznej ilości dusz pasterzy, którzy mogliby zaspokoić potrzeby niemieckich katolików na Wschodzie.

Przecież nikt od nas tego żądać nie może, byśmy osiedlali na Wschodzie katolików niemieckich, nie mając gwarancji, że nie będą spolonizowani przez polskie duchowieństwo. Skoro jednak będzie dostateczna ilość kapłanów katolickich, po niemiecku myślących i po niemiecku czujących, to komisja równie chętnie osiedlać będzie katolików jak i protestantów. Nam samym najbardziej zależy na tem, aby naszych katolickich kolonistów w prowincjach mięszanych ochronić przed Polakami.

Uchwała komisji.

Po zakończeniu obrad przedłożenie antypolskie przekazano komisji złożonej z 15 członków, która przyjęła je jednomyślnie.

Agitacje ruskie.

Komarno 13 czerwca. Dnia 17 b. m. odbędzie się tu wiec ruski z następującym porządkiem dziennym: Emigracja i położenie ekonomiczne narodu ruskiego, sprawa szkół ruskich, sprawa ruskiego obrządku, polityczne położenie narodu ruskiego.

Z Watykanu.

Rzym 13-go czerwca. Papież przyjął wczoraj pielgrzymów z Czech, których prowadził kardynał Skrbensky.

Król saski.

Sybillenort 13 czerwca. Wydany o godzinie 9 wieczór biuletyn opiewa: Stan króla był dziś bardzo zmienny. Powracały oznaki poważnego osłabienia. Rzadko tylko na krótki czas okazywał król większe zainteresowanie się. Stan równie jak przedtem poważny.

Międzynarodowe prawo małżeńskie.

Haga 13 czerwca. Konwencja dla uregulowania sprzecznych ustaw rozmaitych państw, dotyczących zawierania małżeństw, rozwodów, separacji i ochrony małżeństwa, została dziś podpisaną w obecności ministra spraw zagranicznych, ministra sprawiedliwości, przez zastępców Holandji, Niemiec, Austrji, Francji, Włoch, Szwajcarji, Hiszpanji, Rumunji, Szwecji i Luksemburgu. Danja, Norwegja i Rosja dotychczas nie podpisały konwencji.

Dżuma.

Dunkierka 13 czerwca. Na jednym z okrętów angielskich stwierdzono dwa wypadki dżumy.

Pensja urzędników państwowych.

Wiedeń 12 czerwca. Komisja budżetowa przyjęła dziś bez dyskusji ustawę w sprawie podwyższenia pensji (emerytalnej) urzędników państwowych i pensji dla wdów i sierót, tak zwanego starego typu. oraz upoważniła przewodniczącego komisji Kathreina, aby ustawa przyszła pod obrady w formie wniosku nagłego.

Książe bułgarski w Rosji.

Petersburg 12 czerwca. Na wczorajszym obiedzie galowym w Peterhofie wygłosił car na cześć ks. Ferdynanda bułgarskiego następujący toast:

Odwiedziny waszej król. wysokości na czele członków komitetu dla budowy pomnika cara Aleksandra II., cieszą mnie, jako dowód wdzięcznej pamięci narodu bułgarskiego wobec mego niezapomnianego dziadka, który powołał do samoistnego życia młode księstwo bułgarskie. Piję zdrowie ks. Ferdynanda bułgarskiego, następcy tronu Borysa, mego najukochańszego chrzestnika, dalej na powodzenie Bułgarji, drogiej memu sercu i każdemu Rosjaninowi.

Ks. Ferdynand odpowiedział dziękując za zgotowane mu przyjęcie, podniósł ścisłe zbratanie się Rosji z Bułgarją i wyraził przekonanie, że Bułgarja także w przyszłości będzie mogła się rozwinąć pod ochroną orła rosyjskiego, poczem wypił zdrowie carstwa.

Nowi biskupi.

Rzym 12 czerwca. Na odbytym w dniu onegdajszym tajnym konsystorzu, Ojciec św. prekonizował ks. Zdzitowieckiego na biskupa we Włocławku, a ks. Roppa w Tyraspolu.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 12-go czerwca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·32, Renta majowa 101·65, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 689·50, Akcje węg. 709·—, Akcje Anglobanku 278·50, Akcje Uniobanku 542·50 Akcje Landerbanku 425·—, Akcje kolei państ. 703·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 328·—, Akcje tytoniowe 293·—, Akcje Alpiny 415·50 Losy tureckie 108·25, Ruble 253·50.

Cukier (spok·) 16·85, spirytus (niezmieniony) 38·80 nafta niezmieniona.

Usposobienie: przy trwającej ciszy kursa chwiejne zamknięcie słabe.

Berlin 12-go czerwca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 217·10, Towarzystwo dyskontowe 187·90.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Panna z dobrego domu

-ająca język niemiecki **otrzyma** **-osadę** w księgarni na dworcu w -rakowie. Znajomość języka francuz- -ego daje pierwszeństwo. Płaca 50 K. -aucya 500 K. Zgłoszenia pisemne a- -esować: Księgarnia Kraków dworzec.
4484 2 3

Ogłoszenie.

Gmina miasta Podgórza ma -wynajęcia zaraz **kilkanaście** **-mórek** w sztucznej chłodni pod -lą targową.
Bliższych wyjaśnień udzieli -ny Wiceburmistrz Kaczmarski.
4465 3 3

Większa ilość

-ADŁA

do sprzedania.

-iadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 4444 6 6

-ilku zdolnych sprzedawaczy

-zukuje się dla księgarni kolej. na -rcach. Nieżonaci władający języ- -m niemieckim mają pierwszeństwo. -ca miesięczna 50 koron. — Kaucya -magana. Zgłoszenia tylko pisemne -ęzyku polskim i niemieckim przyj- -e: **Księgarnia, Kraków, dworzec.**
4482 3 3

Świeże szparagi

-znane z dobrego smaku, kilo -począwszy od **70 h.** zale- -żnie od grubości, wysyła **-Fabryka konserwów i ogród -handlowy w Lubyczy kró- -lewskiej** linia Lwów-Bełzec.
4386 10 0

-Samodzielny buchalter

-obrem poleceniem z obecnie zajmo- -ej posady biegły w pracach kan- -wych i korespondencyi polsko-nie- -kiej, **poszukuje stałej po- -ły w** większem przedsiębiorstwie -dlowem, fabrycznem lub instytucyi -nsowej. Łaskawe zgłoszenia proszę -osować: „W. R. 100.“ za okazaniem -tu inseratowego, poste rest. Kra- główna poczta. 4400 9 10

Zginęła

-ała złota agrafka

-ałym brylancikiem i szmaragdem, -rodze z ul. Zwierzynieckiej na ul. -izką, przez pl. Franciszkański. Była -pamiątka familijna. Uczciwy zna- -a raczy oddać za wysokiem wyna- -zeniem na ul. Groble 7 I pietro, Lutosławska. 4491 2 2

-Wdowa bezdzietna

-yższym urzędniku, przyjmuje **pa- -nki** uczęszczające do szkół wyż- -h i niższych na mieszkanie z ca- -utrzymaniem. Nowy fortepian w -, konwersacya francuzka i niemie- -Także w pierwszych dniach lipca -ździa **do Rabki.** Panienki więc -ebujące tamże kuracyi, mogą rów- -znaleść opiekę i utrzymanie. Ulica -zyńskiego L. 18 parter na lewo, -znicza z Krupniczej na Rajską.
4342 3 5

-a śluby

-jmuję najtaniej remizy i po- -y na chrzty i wycieczki, oraz -wki do pogrzebów. **P. Gu- -owski Grzegórzki 41,**
Telefon Nr. 336. 4006 8 0

-Domek nowy

-ycie zbudowany — z ogródkiem, -cą, strychem, z 4 pokoi się skła- -y, w zdrowym i miłym położeniu, -st za 2500 złr. do sprzedania -omość w Adm. „Głosu Narodu“.
3809 3 4

BIURO

-Krassuskiej ma do umieszczenia -o czasu Rządców, Ekonomów, -ików, Panny z krojem, Niemki -, Gospodynie, **Maszynistów** fa- -ych, Kucharzy, Lokai oraz **Mamki** -e i starsze. Polecając się nadal -ej Publiczności. — Kraków, **ul. Jagiellońska L. 6.** 4452 2 4

MYJĘ MOJE DZIECIĘ MYDEŁKIEM

tak zwanem: „**Savon-Bébé**“, a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą: „**Poudre-Bébé**“ wyrobu fabryki „MIMOZA“. „**Savon-Bébé**“ kosztuje 60 hal. i „**Poudre-Bébé**“ 60 halerzy. W aptekach, drogueryach i w składach perfum. 4358



Ostatnie 10 dni

trwać będzie

WYSPRZEDAŻ

całego zapasu towarów

z powodu zwinięcia handlu

pod firmą

W. KŁOSIŃSKI, Floryańska L. 6.

Towary pozostałe sprzedawane będą poniżej cen fabrycznych. 4003 6 9

Piękna WILLA piętrowa

pod Bielanami

na wzgórku, w miejscu suchem, zdrowem, pod południe położona, ładnie i wygodnie wewnątrz urządzona, z werandami, suterenami i pięknym 1½ morgowem ogrodem owocowym z szlachetnemi drzewami, jest **zaraz do sprzedania** i objęcia.
Zgłoszenia na ręce p. Jana Strycharskiego, Dział inserat. „Głosu Narodu“ Kraków. 4425 3 5

Papuga zielona

wraz **z klatką** metalową tanio do sprzedania. — Kraków, ulica Floryańska 38, I. ptr. 2 3

Do wydzierżawienia

zaraz około 100 mrg. pola z łąkami, zasiewami ozimymi i jarymi, inwentarz żywy i martwy można nabyć na miejscu. Zgłoszenia St. Zaleski Huta gogolewska p. Gogolow koło Jasła 4473

W pięknem, górzystem położeniu

tuż nad Skawą są do wynajęcia na sezon letni **pomieszkania** większe i mniejsze z całem utrzymaniem lub bez. Stacya kolejowa i poczta w Stryszowie. Bliższa wiadomość u właścicielki Anny Kubasiak w Dąbrówce, p. Stryszów. 4483 2 2

Nauczycielka

z patentem, młoda, pracująca przy szkole miejskiej, **przyjmie posadę** na czas wakacyj w domu prywatnym. — Zgłoszenia z oznaczeniem wymagań i podaniem warunków do 20-go czerwca do Administracyi „Głosu Narodu“ dla „Nauczycielki“. 4455 2 4

Magazynier-dozorca robót

z dobrem pismem, znajdzie zatrudnienie początkowo prowizorycznie, w razie odpowiadania warunkom na stałe. — Własnoręcznie pisane zgłoszenia z podaniem warunków i referencyi uprasza się nadsyłać do Administracyi Działu inseratowego „Głosu Narodu“ pod adr. Magazynier-Dozorca. 4458 2 3



L. Lusera

plaster dla turystów.

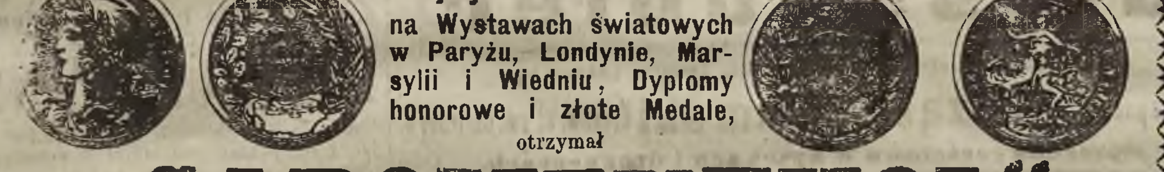
Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, twardej skórze i t. p.
Główny skład!
L. Schwenk's Apotheke,
Wien-Meidling.

Należy żądać **Lusera** plaster dla turystów **za K. 1·20.**

Do nabycia w aptekach: Kraków: C. Jahr, E. Heller, W. Redyk, K. Wiszniewski, Reim i Ska. Tarnopol: L. Fleischmann, F. Krzyżanowski. Czortków: L. Norj. Jasło: R. Palch. Kołomyja: E. Stengl. Przemyśl: L. Mańkowski. Rzeszów: E. Karpiński. Sambor: J. Lepiankiewicz. Lwów: Z. Rucker. 3534 12 0

Dwór wiejski

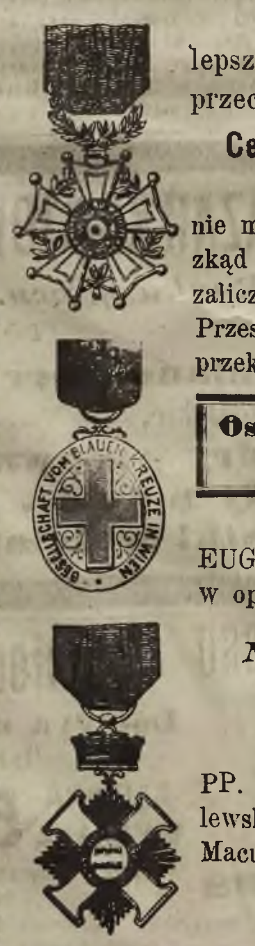
zupełnie **urządzony do wynajęcia** na lato lub dłużej, w **okolicy nader zdrowej i pięknej.** Powóz, konie i wszelkie wygody na miejscu. Tamże **potrzebna** zaraz samoistna **GOSPODYNI,** znająca się na kuchni i gospodarstwie. Wiadomość w Biurze dzienników i Ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej w Krakowie. 4448 2 4



Najwyższe odznaczenia na Wystawach światowych w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu, Dyplomy honorowe i złote Medale,
otrzymał

„SAPOMENTHOL“

wyrobu EUGENIUSZA MATULI, Aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.



Maść ta, znana od lat wielu ze swej skuteczności, jako najlepsze nacieranie ból uśmierzające, używaną bywa przez Lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 korona 40 hal., duży słoik 5 koron.

Dostać można we wszystkich aptekach, gdzie nie ma, zwrócić się wprost do apteki w Radomyślu, zkąd 2 razy dziennie przesyłki wysyłane bywają za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Ostrzega się przed naśladownictwami bez wartości!

Żądać należy wyraźnie: „SAPOMENTHOLU“ EUG. MATULI i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu, jak obok rysunek wskazuje.



Rysunek pudełka w oryginale zmniejszony.

Nazwa, opakowanie, marka ochronna prawnie zastrzeżone.



Marka ochronna w oryginale.

W Krakowie do nabycia w Aptekach: PP. Wiszniewskiego, Hellera, Redyka, Pronia, Gralewskiego, Mikuckiego, Doskowskiego i Hodbodu, Macudzińskiego, w Drogueryi Zopotha i Sp.
Podgórze: w aptece D. Matuli.
Zwierzyniec: w aptece Żurawskiego.

Letnie mieszkanie

40 minut od stacyi **Węgierska Górka** w ślicznej, górskiej, zdrowej okolicy, otoczonej szpilkowymi lasami, — są **dwa** wysokie, pięknie umeblowane **pokoje** z kuchnią lub pojedynczo bez takowej do wynajęcia. Przy domu wielki ogród i kąpiel oraz wolność łowienia ryb na wędkę. Mleko krowie, owcze i kozie. w miejscu. Adres: Leśnik poste restante Węgierska Górka.
4433 3 3

Rok założenia 1844.

HANDEL PAPIERU

Z. Kutrzeba

w Krakowie, ul. Wiślna 11,
poleca własnego nakładu:
Regestra gospodarcze, **Druki kościelne i administracyjne, Książki do nabożeństwa, Album widoków Krakowa.** 4394
Wielki wybór **kart pocztowych illustrowanych. — Agencya krak. Tow. przyjaciół sztuk pięknych.**
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się dokładnie i szybko.

W Chrzanowie

przy kopalni do sprzedania **realność** składająca się z 8 ubikacyj, piwnicy i ogródka. Z powodu bliskości kopalni interes korzystny na wyszynk, kawiarnię, piekarnię, masarnię, sklepik z wiktuałami itp. Pod doświadczoną ręką interes może się świetnie rozwinąć. Obecnie jest wyszynk piwa i wódki. Wiadomość u właściciela Jana Franza, Chrzanów, kopalnia „Matylda“. 4461 2 3

Wspaniała Rezydencya Pańska

przy stacyi Słotwina

jest dawna słynna siedziba hr. Żeleńskiego, składająca się z pięknego pałacu o 20 pokojach, z 15-tu innymi użytkowymi budynkami, wszystko dobrze utrzymane, w środku wspaniałego 40 morgowego starego parku z 10 cio morgowym stawem zarybionym, oraz częścią gruntu ornego

do sprzedania lub zamiany

na mały folwark lub kamienicę w mieście, gdzie gimnazyum. Dochód suchy 6.000 koron. Nabywca może sprzedać zaraz zapasy inwentarza browarnianego wartości szacunkowej 25 000 koron. — Zgłoszenia przyjmuje i objaśnień udziela z grzeczności p. **Jan Strycharski,** Adm. „Głosu Narodu“ 4124 2 5

Skład ram i obrazów

E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska 19
(przy bramie Floryańskiej).
Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 4374

„FLORA“

W pracowni sukien damskich udzielam **lekcyj kroju** systemem francuzkim oraz najświeższym wiedeńskim, w cenie przystępnej. — Panny zamiejscowe znajdą pomieszczenie. Podwale 15, obok hotelu Krakowskiego. 3214 13 18

Przy ulicy Radziwiłłowskiej po stronie południowej jest

kamienica II. piętr.

dobrze zbudowana, za cenę 23.500 złr. z długiem bankowym 10.000, **do sprzedania.** Wiadomość: ***Jan Strycharski,*** Kraków, ul. św. Jana Nr. 3. 4008 7 10

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ Kraków ulica św. Jana Nr. 3. 3170

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszówna. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie